Danuta Jastrzębska-Golonka
Instytut Pamięci Narodowej; Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
ORCID: 0000-0001-7193-6824

Językowy obraz zbrodni katyńskiej w sprawozdaniach Józefa Mackiewicza oraz innych uczestników pierwszej ekshumacji grobów oficerów polskich z Kozielska

Rok 1943 okazał się przełomowy dla rodzin polskich oficerów przetrzymywanych w Kozielsku. Do tego czasu nikt nie wiedział, co dzieje się z jeńcami. Brak wiadomości o ich losach i urwana korespondencja nie wróżyły dobrze, ale nadzieja mimo wszystko trwała. Listy do jeńców, w tym także te kierowane za pośrednictwem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie, były zatrzymywane lub zwracane z adnotacjami o złym adresie, a rząd sowiecki, korzystając z braku stosunków z rządem polskim od 25 kwietnia 1943 r., unikał oficjalnych wypowiedzi na temat losu uwięzionych[1]. Polacy jednak szukali swoich oficerów.

Władysław Anders na początku sierpnia 1941 r., po opuszczeniu więzienia na Łubiance, podczas oficjalnej rozmowy z wysokimi oficerami sowieckimi podejmował próby wyjaśnienia losu polskich jeńców. I nie ustawał w poszukiwaniach, wracał do sprawy przy każdym spotkaniu z Sowietami[2], nie omieszkał zapytać o to samego Stalina na Kremlu 3 grudnia 1941 r. Radziecki przywódca stwierdził wówczas, że Polacy uciekli do Mandżurii[3]. Znamienna jest odpowiedź gen. Andersa, którą przytacza Jerzy Platajs: „To niemożliwe, żeby wszyscy mogli uciec, tym bardziej że z chwilą wywiezienia ich z obozów jeńców do obozów pracy i więzień ustała zupełnie korespondencja z ich rodzinami. Wiem zupełnie dokładnie od oficerów, którzy już wrócili nawet z Kołymy, że tam znajduje się dużo naszych oficerów [...]. Wiem, że były nawet transporty Polaków przygotowywanych już do zwolnienia i wyjazdu, które zostały w ostatniej chwili wstrzymane"[4]. Mając świadomość dużej liczby zaginionych, spodziewano się złych wieści, ale nie przypuszczano, że będą aż tak tra-

---

1 W. Wasilewski, *Ludobójstwo. Kłamstwo i walka o prawdę. Sprawa Katynia 1940–2014*, Łomianki 2014, s. 14.

2 T. Wolsza, *„Katyń to już na zawsze katy i katowani". W „polskim Londynie" o sowieckiej zbrodni w Katyniu (1940–1956)*, Warszawa 2008, s. 13.

3 J. Platajs, *Zbrodnia katyńska. Zeznania świadków przed polskimi sądami wojskowymi (1943–1946)*, Gdańsk 2016, s. 15.

4 *Ibidem*.

giczne. Sowiecka strona skutecznie i wręcz systemowo przez trzy lata ukrywała fakt masowego mordu.

Prawda wyszła na jaw niespodziewanie i z najmniej oczekiwanej strony. Wiosną 1943 r., reagując na sygnały od miejscowej ludności, Niemcy podjęli decyzję o ekshumacji w Lesie Katyńskim. Odnaleziono ciała polskich oficerów z obozu w Kozielsku zamordowanych przez NKWD wiosną 1940 r. Jednocześnie propagandziści III Rzeszy Niemieckiej uznali, że mogą wykorzystać tragedię do swoich celów politycznych. „Zainteresowany po klęsce III Rzeszy pod Stalingradem podkopaniem wiarygodności ZSRS minister Joseph Goebbels rozpoczął akcję propagandową"[5]. 13 kwietnia 1943 r. Radio Berlin ogłosiło światu informację o odnalezionych pod Smoleńskiem grobach polskich oficerów. Rząd sowiecki zaprotestował, oskarżył Goebbelsa o prowokację skierowaną przeciwko ZSRS[6], a Niemcy rozpoczęli intensywne działania ekshumacyjne i propagandowe.

Jednym z zakrojonych na szeroką skalę działań było organizowanie swoistych wycieczek na miejsce tragedii. W trakcie prac komisji badających okoliczności zbrodni[7] przywożono grupy przedstawicieli polskich organizacji, redakcji czasopism – polskich (tzw. gadzinówek) i zagranicznych, przedstawicieli zakładów pracy z Generalnego Gubernatorstwa oraz jeńców wojennych (m.in. amerykańskich, angielskich i polskich)[8]. Do Smoleńska i Katynia z inspiracji i za zgodą Niemców bądź z własnej inicjatywy przyjechali też pisarze, naukowcy, fotografowie, dziennikarze, lekarze, pracownicy PCK oraz przedstawiciele rodzin ofiar zbrodni sowieckich[9]. Wśród oglądających odkopane mogiły znaleźli się również niemieccy żołnierze: „Wojsko niemieckie, zajmujące środkowy odcinek frontu, otrzymało rozkaz zwiedzania Katynia"[10], „do lasku katyńskiego przybywały prawie codziennie inne wycieczki przeważnie żołnie-

---

5 W. Wasilewski, *Ludobójstwo*...

6 *Ibidem*.

7 W Katyniu pracowało kilka komisji badających okoliczności zbrodni popełnionej na oficerach Wojska Polskiego w 1940 r. Pierwsza prace ekshumacyjne i medyczne rozpoczęła niemiecka komisja. Następnie z inicjatywy władz niemieckich przyjechała Komisja Techniczna PCK, która zajęła się przede wszystkim identyfikacją ofiar oraz gromadzeniem dokumentacji wydobytej z bezimiennych grobów. W końcu, po odmowie Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w sprawie oddelegowania swojej komisji lekarskiej (z uwagi na brak zgody Związku Sowieckiego), władze niemieckie postanowiły zorganizować Międzynarodową Komisję Lekarską, która ostatecznie dotarła do Katynia pod koniec kwietnia 1943 r. To właśnie ta komisja stwierdziła, że zbrodni dokonali Sowieci nie później niż wiosną 1940 r. Szerzej na temat pracy poszczególnych komisji: J. Adamska, *Las Katyński w latach 1940–1943*, Warszawa 2021; T. Urban, *Katyń. Zbrodnia i walka propagandowa wielkich mocarstw*, Warszawa 2019; T. Wolsza, *Dotyk Katynia. Wojenne i powojenne losy Polaków wizytujących Katyń w 1943 roku*, Poznań 2018.

8 T. Wolsza, *„Katyń to już na zawsze katy i katowani"*..., s. 32.

9 T. Wolsza, *„To co widziałem przekracza swą grozą najśmielsze fantazje". Wojenne i powojenne losy Polaków wizytujących Katyń w 1943 roku*, Warszawa 2015, s. 11.

10 Cyt. za: J. Adamska, A. Przewoźnik, *Kazimierz Skarżyński (1887–1962)*, Warszawa 2015, s. 261.

rzy niemieckich, liczące niekiedy po kilkaset osób i prowadzone przez specjalnych oficerów propagandy niemieckiej. Ci ostatni podkreślali ogrom dokonanej zbrodni i ostrzegali oprowadzonych, iż czeka ich to samo w wypadku dostania się do niewoli sowieckiej"[11].

Tadeusz Wolsza, autor wielu prac poświęconych sprawie katyńskiej, podaje, że pierwsza polska delegacja wyjechała do Katynia 10 kwietnia 1943 r., a więc jeszcze przed audycją radia berlińskiego oraz publikacjami w niemieckiej prasie. Samolotem z Krakowa do Smoleńska udali się: Edmund Seyfried, dyrektor Rady Głównej Opiekuńczej, Franciszek Prochownik, majster z zakładów Zieleniewskiego w Krakowie, Władysław Kawecki z redakcji „Gońca Krakowskiego", Kazimierz Didur z „Krakauer Zeitung" (współpracujący z Polskim Państwem Podziemnym osobisty fotograf Hansa Franka), Bruno Widera z redakcji „Nowego Głosu Lubelskiego", przedstawiciel kierownictwa PCK dr medycyny Konrad Orzechowski, dr Edward Grodzki reprezentujący Polski Komitet Opiekuńczy, literat Ferdynand Goetel z ramienia Akademii Literatury oraz RGO[12], dr medycyny Mielski i literat Jan Emil Skiwski oraz trzech Niemców (w tym dwóch fotoreporterów i jeden obsługujący kamerę filmową)[13]. Kilka dni później dotarli m.in. dawny pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Marian Wodziński oraz przedstawiciele Polskiego Czerwonego Krzyża – Kazimierz Skarżyński, dr Tadeusz Pragłowski, dr Hieronim Bartoszewski, Stanisław Plappert i dr Adam Szebesta[14].

W maju 1943 r. na zaproszenie niemieckie i prawdopodobnie za zgodą polskich władz podziemnych (do dzisiaj kwestia ta nie została jednoznacznie wyjaśniona) udał się do Katynia jako obserwator ekshumacji również Józef Mackiewicz. Na miejsce zbrodni, nad otwarte mogiły polskich oficerów, przyjechał 21 lub 22 maja 1943 r. wraz z wysłaną tam przez Niemców grupą polskich robotników oraz trzema dziennikarzami z krajów neutralnych i okupowanych. Swoją relację przedstawił 3 czerwca 1943 r. w wydawanym w Wilnie przez niemieckich okupantów „Gońcu Codziennym" – był to wywiad zatytułowany *Widziałem na własne oczy*. Ukazał się on również (z drobnymi skrótami) w zbiorze tekstów Mackiewicza *Katyń. Zbrodnia bez sądu i kary* (w opracowaniu Jacka Trznadla, Warszawa 1997).

Wiele z osób, którym dane było na własne oczy zobaczyć rozmiar tragedii w trakcie krótkiej wizyty lub dłuższej pracy przy ekshumacji (jak dr Wodziński), pisało

---

[11] *Pięć tygodni pracy na miejscu zbrodni. Relacja dr. medycyny Mariana Wodzińskiego, lekarza sądowego Komisji Technicznej PCK w Katyniu* [w:] *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, przedm. W. Anders, Londyn 1982, s. 176.

[12] Rada Główna Opiekuńcza (RGO) – polska organizacja charytatywna działająca podczas drugiej wojny światowej, nawiązująca nazwą i formami działalności do istniejącej w latach 1916–1921 organizacji pod tą samą nazwą (B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńcza 1939–1945*, Warszawa 1985).

[13] T. Wolsza, *„Katyń to już na zawsze katy i katowani"*..., s. 32–33.

[14] *Ibidem*, s. 33.

później sprawozdania i relacje z pobytu w miejscu zbrodni bądź udzielało wywiadów na ich temat. Emocje towarzyszące wizytacjom, a tym bardziej bezpośrednim działaniom, były tak duże, że autorzy nie potrafili ich ukryć nawet w sprawozdaniach czy orzeczeniach lekarskich, a więc formach wypowiedzi z reguły przyjmujących styl oficjalny. Mimo że wypowiedzi te nie są typową memuarystyką, okazały się jednak niezwykle ciekawym materiałem badawczym i umożliwiły rekonstrukcję językowego obrazu katyńskiej tragedii zawartego w relacjach świadków.

Główne kręgi tematyczne powtarzające się w badanych tekstach skupiają się wokół następujących słów kluczy:

1) ofiary
– dokumenty, pamiętniki
– artefakty
– śmierć
2) komisja
– postawy polskiej komisji
– prace
– emocje
– propaganda
– opracowanie i transport dokumentów
3) mogiły
– buty
– zapach
– zbiorowe mogiły
– drugi pochówek i symboliczne upamiętnienie ofiar.

Wskazane kręgi tematyczne otwierają szerokie pola badawcze, skupię się jednak na omówieniu wybranych aspektów tytułowego zagadnienia.

Wszyscy świadkowie zwracali uwagę na fakt, że w trakcie ekshumacji w płaszczach, mundurach, a nawet cholewkach butów znajdowano różnorakie dokumenty i przedmioty osobiste ofiar: „Ze względu na znalezienie w kilku przypadkach takich przedmiotów jak brzytwy, scyzoryki, kosztowności, a także dokumenty, schowane w cholewach butów, z reguły następnie rozcinano na zwłokach cholewy i przeprowadzano badania”[15]; „dzienniczki, notatki, zapiski”[16]; „Dokumenty, fotografie, papierośnice i pieniądze, wydobyte z kieszeni mundurów i butów”[17]; „Polskie papierowe banknoty złotowe [...] wojennej emisji dwuzłotówki, [...] czerwońce. [...] Tuż obok cygarniczki drewniane, papierosy, strzępy sowieckich gazet [...], chustki do nosa,

[15] *Pięć tygodni pracy na miejscu zbrodni...*, s. 170.
[16] G. Jaworowski, *Nieznana relacja o grobach katyńskich*, „Zeszyty Historyczne” 1978, z. 45, s. 3–7.
[17] A. Toczewski, *Raport ppłk. dypl. Stefana Mossora o wizycie polskich oficerów z niemieckich oflagów w Katyniu*, „Niepodległość” 1992, t. 45 (po wznowieniu t. 25), s. 80.

skórzane portmonetki”[18]. Symboliczne znaczenie miały znalezione w grobach i na szczątkach „guziki z orłami, rękawiczki, kawałki mundurów”[19].

Z opisów wynika, że wydobyte artefakty znajdowały się w różnym stanie, ale wiele dokumentów można było odczytać: „Atrament i chemiczny ołówek najczęściej nie wytrzymują próby wilgotnego grobu. Natomiast świetnie zachowuje się pisane ołówkiem zwykłym i słowo drukowane”[20]; „Z korespondencji pocztowej, na ogół nieczytelnej wskutek zamoknięcia w ziemi, zachowały się najlepiej stemple pocztowe, które dzięki farbie olejnej wytrzymują, jak się okazało, wilgoć”[21].

Możliwość odczytania dokumentów dawała szansę na określenie tożsamości ofiar: „Ze znalezionych portretów, fotografii i innych dowodów można było w wielu wypadkach stwierdzić bezsprzecznie nazwisko i stopień służbowy”[22], natomiast już wstępne badanie dokumentów na terenie odkrywanych mogił przynosiło ważne informacje o terminie dokonania zbrodni: „Zaznajomiliśmy się z niektórymi dokumentami i pamiętnikami, które wszystkie urywały się w pierwszych dniach kwietnia 1940 r.”[23]; „Ze stempli tych widać, że korespondencje kończą się na początku kwietnia 1940 roku i poza ten termin nie wychodzą – przynajmniej w tych dokumentach, któreśmy mieli możność zobaczyć”[24]; „Wszystkie nosiły daty z marca – kwietnia 1940 r. Były to gazety sowieckie, przeważnie wydawany po polsku w Kijowie »Głos Radziecki«”[25]; „Najpóźniejszą datą, jaką nosiła gazeta, znaleziona na zwłokach w grobie nr 8, był 6 maja 1940”[26].

Odkryte dokumenty i przedmioty dowodziły też, skąd przywieziono ofiary: „Z okoliczności, że prawie wszyscy pomordowani skrytobójczo mieli przy sobie listy i kartki adresowane do Kozielska, wynika, że polscy oficerowie przebywali poprzednio w tamtejszym obozie jeńców wojennych”[27]; „Wszystkie dokumenty, znalezione przy zwłokach wydobytych z [...] [grobów – D.J.G.] datowane były w Kozielsku. Były to przede wszystkim świadectwa szczepienia brzusznego tyfusu, w które z reguły były zaopatrzone wszystkie zwłoki”[28]; „napisy »Kozielsk« figurowały na znalezionych przy zwłokach wydobytych z grobu nr 8 cygarniczkach i drewnianych papierośnicach”[29].

---

[18] *Widziałem na własne oczy (Józef Mackiewicz o swoim pobycie na miejscu zbrodni w Katyniu)*, „Goniec Codzienny”, 3 VI 1943, cyt. za: J. Malewski, *Wyrok na Józefa Mackiewicza*, Londyn 1991, s. 56.

[19] *Ibidem*.

[20] *Ibidem*, s. 60.

[21] E. Seyfried, *Pierwsze sprawozdanie z Katynia. Raport Edmunda Seyfrieda*, „Życie Warszawy”, dodatek „Życie i Historia” 1989, nr 4, s. 2.

[22] E. Skiwski, *„To było straszne! To było straszne!”*, „Nowy Kurier Warszawski”, 17–18 IV 1943, s. 2.

[23] Cyt. za: J. Adamska, A. Przewoźnik, *Kazimierz Skarżyński*..., s. 233.

[24] E. Seyfried, *Pierwsze sprawozdanie z Katynia*..., s. 2.

[25] *Pięć tygodni pracy na miejscu zbrodni*..., s. 169–170.

[26] *Ibidem*, s. 182.

[27] E. Skiwski, *„To było straszne! To było straszne!”*..., s. 2.

[28] *Pięć tygodni pracy na miejscu zbrodni*..., s. 183.

[29] *Ibidem*.

Z opisów świadków wynika, że dokumenty stanowiły dla Niemców wartościowy poznawczo materiał, dlatego np. „przy badaniu dokumentów pamiętniki, rozkazy wojskowe, niektóre listy itp. zabierane były przez władze niemieckie do tłumaczenia na język niemiecki”[30].

To, co dla Niemców stanowiło materiał dowodowy i propagandowy, dla Polaków miało zupełnie inny wymiar. Józef Mackiewicz w wywiadzie, którego udzielił dla „Gońca Codziennego” po powrocie z Katynia, stwierdził, że gdy komisja opróżnia mundury, by „wydobyć wszystko, co człowiek nosił przy sobie za życia” – „nastaje chwila, w której niemy, ponury grób zaczyna przemawiać. Przed oczyma naszymi przesuwają się obrazy prywatnego życia i politycznego, i duchowego, i rodzinnego, i więziennego, i... [...] Przy niektórych zwłokach znajdują się tylko drobne ułamki ich osobistych spraw”[31].

Metafora i antropomorfizacja „niemego grobu”, który „zaczyna przemawiać”, konotują ogromne emocje, a wymienione „ułamki osobistych spraw” składają się na całe życie człowieka. Ten egzystencjalny aspekt katyńskiej zbrodni poraża tragizmem: „z grobu tego [...] idzie ku nam człowiek już nieżywy, który kiedyś żył jak inni, cieszył się, cierpiał, marzył, pił, modlił się, romansował, płakał, czytał, pisał, myślał, grał, miał wady i zalety. Na światło dnia tej wiosny wydobywane jest wszystko, co było jego: zgniecione zapałki, ostatnie nie wypalone papierosy, pieniądze, medaliki i legitymacje, ordery, portmonetki, książeczki do nabożeństwa obok gazety sowieckiej, świadectwa szczepienia w Kozielsku, pamiętniki i fotografie, a nade wszystko listy. Drogie, przechowywane zawsze listy”[32].

Autor wypowiedzi bardzo celnie dobrał środki językowego wyrazu. Nagromadzone czasowniki w trzeciej osobie liczby pojedynczej (odnoszące się do jednego człowieka, ale symbolizującego całą wspólnotę zamordowanych oficerów), nazywając czynności, w możliwie najbardziej syntetyczny sposób definiują istotę ludzkiego życia, wskazują bowiem wszystkie najważniejsze jego dziedziny, potrzeby i wartości naznaczone emocjami: radość, cierpienie, słabość, marzenia, miłość, rozpacz, ból, podniecenie, napięcie.

Drugi zbiór leksemów to nazwy artefaktów znalezionych w mogiłach katyńskich. Stanowią one symbole owych ułamków ludzkich spraw, z których składa się życie człowieka, zarówno codzienne (papierosy, pieniądze), służbowe (legitymacje, ordery), duchowe (medaliki, książeczki do nabożeństwa), jak i wewnętrzne, najbardziej osobiste i rodzinne (listy i fotografie). Do tych sfer życia polskich oficerów doszła jeszcze ostatnia – obozowa (sowieckie gazety i świadectwa szczepień), w którą wpisały się

[30] Cyt. za: J. Adamska, A. Przewoźnik, *Kazimierz Skarżyński*..., s. 258.
[31] *Widziałem na własne oczy*..., s. 59.
[32] *Ibidem*, s. 60.

wszystkie poprzednie, choć niektóre już tylko jako wspomnienia lub relacje z listów bądź obrazy z fotografii. Niezwykle znaczące są tu trzy negatywnie wartościowane semantycznie epitety konotujące koniec życia: „zgniecione" (zapałki) i „ostatnie", „nie wypalone" (papierosy).

Przywołane środki językowe oraz kontrasty – „niemy" a „przemawiający", „ułamki spraw" a całe życie – implikują cały system wartości, które zostały zamordowane wraz z polskimi oficerami, ale najważniejsza z nich – to rodzina, którą symbolizują znalezione przy ofiarach fotografie: „Doktor Wodziński otwiera [...] [portfel – D.J.G.] i nagle [...] patrzy mokra, tak dziwnie wyraźna kobieta, jasna, o dużych oczach, blondynka, z dzieckiem na ręku [...] to jego żona z córeczką. Poszedł z nimi, do grobu"[33]. Jedna fotografia spersonalizowała tragedię wszystkich zamordowanych.

Znamienne są emocje świadków, którzy nie potrafili poprzestać na roli obserwatora i odciąć się od własnych uczuć. Józef Mackiewicz przejmująco opisywał swoje emocje: „Smoleńsk, który widziałem, Katyń, zbrodnie, trupy, ruiny, bolszewizm, który sam przeszedłem i listy, listy dzieci do swych ojców, zaczynające się od słów: »Kochany Tatusiu«, czy »Kochany Ojczulku«, wydobywane dziś ze stosów sprasowanych, cuchnących ciał, z tej mazi śmierci, lub na wpół zasuszonych mundurów polskich... Tak, wszystko to razem wytwarza jakby długi łańcuch asocjacji, myśli, refleksji, zapadający głęboko w duszę. Nie nazwałbym tego wrażeniem. To raczej przeżycie"[34]. Stefan Mossor nie użył w swym sprawozdaniu tak ekspresywnych środków językowych jak Mackiewicz, ale i on nie powstrzymał się od osobistej refleksji: „U dwóch zabitych znaleziono lakoniczne zapiski pamiętnikarskie w kalendarzykach – notesach. [...] Są wzruszająco proste i smutne"[35].

Równie smutne są odnalezione fotografie i listy, do których Mackiewicz powraca w swej wypowiedzi kilka razy: „fotografie i listy, to drugi tom tej tragedii, a dla mnie osobiście [...] wydaje się jeszcze smutniejszy, jeszcze bardziej rozdzierający. [...] listy od dzieci [...] Ten refren powtarza się ciągle: »gdy wrócisz«, »jak będziemy razem«, albo: »zobaczysz«, »Tatuś zobaczy«... Nie! nie zobaczył już nigdy! Dzieci są pełne zaufania. Wierzą w dobry koniec, w samo przez się zrozumiały powrót do domu. Przebija w nich taka doza wiary i tęsknoty, że czytając te listy, tam w Katyniu, [...] jakaś gorzka ślina dusi w gardle"[36]. Jak widać, trudno było opanować tak silne emocje jeszcze długo po wyjeździe z katyńskiego lasu.

Autor wypowiedzi zestawił archetypiczne symbole – dzieci i dom – wraz z całą siatką skojarzeń: niewinność, miłość, tęsknota, wiara, rozczarowanie, śmierć. I ukazał to w perspektywie relacji człowiek – Bóg: „Złożył on to pismo dziecinne [...] we czworo

[33] *Ibidem*.
[34] *Ibidem*, s. 55.
[35] A. Toczewski, *Raport ppłk. dypl. Stefana Mossora...*, s. 83.
[36] *Widziałem na własne oczy...*, s. 61.

i chował w portfelu. Teraz dopiero go wydobyto z cuchnącego padołu. Ale nie zdaje mi się, żeby był pisany daremnie. Dziś już przeadresowany jest na imię Boga i wołać będzie o pomstę"[37]. Nietrudno się domyślić, że opisujący swoje przeżycia świadek jest literatem, dlatego odczuwane emocje ujmuje w pełnych ekspresji epitetach („sprasowane", „cuchnące", „zasuszone", „gorzka", „kochany", „smutniejszy", „rozdzierający"), metaforach i antropomorfizacjach („maź śmierci", list „przeadresowany na imię Boga", „niemy, ponury grób zaczyna przemawiać", list „wołać będzie o pomstę"), wykrzyknieniach („Nie! nie zobaczył już nigdy!") i symbolach (dzieci, dom, Bóg, fotografia, listy). Zauważa też i werbalizuje kwestie, które zapewne podświadomie dostrzegali również inni świadkowie wizytujący miejsce zbrodni.

Analiza ich relacji udowadnia, że czasem zwracali uwagę na inne aspekty zbrodni wyzierające z dokumentów. Na przykład Kazimierz Skarżyński podkreślał zarówno bezcenną wartość odnalezionych zapisków, jak i patriotyzm autorów, którego dowodziły: „Dla narodu polskiego przedstawiają one bezcenny skarb, tak uczuciowo, jak i historycznie. Pamiętniki, przeważnie w formie codziennych, lakonicznych zapisek w kalendarzykach kieszonkowych, stwierdzają gehennę naszych oficerów od rozpoczęcia działań wojennych aż do Kozielska i... Katynia. Zapiski te potwierdzają, że duch oficerów nie został złamany, że zostali oni dobrymi Polakami do końca, i może dlatego właśnie znaleźli wspólną śmierć męczeńską w dołach Katynia"[38]. Niewątpliwie postawę tę potwierdza rozkaz Berii i zawarte w nim uzasadnienie zbrodni. Rozkaz jest już powszechnie znany, choć musiało minąć wiele czasu, by ujrzał światło dzienne.

Wiele aspektów katyńskiego mordu jednak do dzisiaj jeszcze nie zostało wyjaśnionych, co oznacza, że w tej kwestii nasza wiedza nie jest dużo bogatsza od tej, którą zdobyli w 1943 r. świadkowie ekshumacji, i nadal nie potrafimy odpowiedzieć na pytania stawiane wówczas przez Józefa Mackiewicza: „Czego się spodziewali nasi oficerowie, jadąc [...] te cztery krótkie kilometry [ze stacji Gniezdowo koło Smoleńska, gdzie wysadzono jeńców, do Katynia – D.J.G.], co czuli i przeczuwali, o czym między sobą mówili"[39]. Mackiewicz konkludował: „możemy tylko snuć domysły. Być może to najstraszniejsze, które rozegrało się później, które następowało natychmiast po przybyciu do lasku, zostanie ujawnione w przyszłości. Być może zezna ktoś z agentów NKWD [...], jak ginęli nasi oficerowie [...]. Z jakimi słowami na ustach, z jakim gestem, protestem, przerażeniem czy bohaterstwem. Zapewne byli tam różni ludzie i różnie się zachowywali"[40].

Prawie każdy ze świadków zwracał uwagę na honorową postawę członków delegacji i komisji oraz ich emocjonalne zaangażowanie: „Byłem przygotowany na naj-

[37] *Ibidem*.
[38] Cyt. za: J. Adamska, A. Przewoźnik, *Kazimierz Skarżyński*..., s. 244.
[39] *Widziałem na własne oczy*..., s. 59.
[40] *Ibidem*.

gorsze, gdy rozpocząłem podróż, ale to, co widziałem, to straszliwe oskarżenie bolszewizmu, przekracza swą grozą najśmielszą fantazję”[41]; „Widok tak wielkiej masy zwłok w mundurach polskich wywołał we wszystkich przybyłych po raz pierwszy na groby katyńskie duży wstrząs nerwowy. Ja osobiście początkowo nie byłem w stanie podjąć się żadnej pracy”[42].

W kilku relacjach pojawia się opis pożegnania pomordowanych oficerów, którego inicjatorem był Edmund Seyfried: „Po oglądnięciu [...] grobów poprosiłem towarzyszącego mi oficera, aby pozwolił mi w polskim języku przemówić do moich współtowarzyszy podróży, gdyż chcę uczcić pamięć zmarłych, na co oficer się chętnie zgodził, oddalając się od naszej grupy”[43]. Wersję tę potwierdzają m.in. relacje Ferdynanda Goetla i Mariana Wodzińskiego, przy czym pierwszy z wymienionych podkreślił, że inicjatywa była podjęta za zgodą grupy: „Delegat RGO, p. Seyfried, po porozumieniu się ze mną oznajmia towarzyszącym nam Niemcom, że delegacja polska prosi o krótką chwilę przerwy dla oddania hołdu poległym”[44], a drugi zaznacza, że Seyfried „za oficjalnym zezwoleniem władz niemieckich [...] wygłosił po polsku przemówienie”[45], co wymownie świadczy o presji niemieckiej propagandy – w innej sytuacji byłoby to wydarzenie nie do pomyślenia.

Słowa krótkiego przemówienia odtwarzane z pamięci przyjmują w zapiskach Edmunda Seyfrieda i świadków nieco odmienne formy: „Wzywam Panów, abyście z obnażoną i pochyloną głową w milczeniu oddali hołd tym naszym bohaterom, którzy oddali swoje życie po to, aby Polska dalej żyła”[46]; „Rodacy! Uczcijmy chwilą milczenia poległych tu Polaków, którzy zginęli, aby Polska istniała”[47]; „Proszę członków delegacji polskiej, aby chwilą milczenia oddali hołd Polakom, którzy tutaj polegli, aby Polska istniała”[48]. Znamienne jest, że choć zapamiętane słowa nieco się różnią, to jednak ich synonimiczne znaczenia generują jedno przesłanie, zakończenie zaś jest prawie identyczne, nawiązujące do polskiego hymnu.

Istotne okazuje się też w opisywanej sytuacji zachowanie oficerów niemieckich, o ile bowiem zgoda na polski hołd mogła być podyktowana względami propagandy, o tyle przywołana w relacji postawa świadczy o honorowym podejściu do zbrodni na jeńcach: „zaznaczam, że w momencie uchylenia przez nas okryć głowy wszyscy towarzyszący nam wojskowi stanęli na baczność i salutując, oddali razem z nami

---

41 E. Skiwski, *„To było straszne! To było straszne!”*..., s. 2.
42 *Pięć tygodni pracy na miejscu zbrodni*..., s. 160.
43 E. Seyfried, *Pierwsze sprawozdanie z Katynia*..., s. 2.
44 F. Goetel, *Raport z Katynia do Polskiego Czerwonego Krzyża*, „Przekrój” 1989, nr 104, s. 9.
45 *Pięć tygodni pracy na miejscu zbrodni*..., s. 189.
46 E. Seyfried, *Pierwsze sprawozdanie z Katynia*..., s. 2.
47 *Pięć tygodni pracy na miejscu zbrodni*..., s. 189.
48 F. Goetel, *Raport z Katynia*..., s. 9.

hołd zamordowanym" – pisał Seyfried[49]. W typowy dla siebie sposób, łącząc metaforę z przykrą rzeczywistością, opisał pożegnanie Józef Mackiewicz: „Obnażyliśmy głowy i stali nieruchomo, jakieś ptaszki ćwierkały na sośnie. Deszcz akurat przestał padać, błogosławiony wiatr odegnał na przeciwną stronę grobu odurzający swąd. I nawet na chwilę wyjrzało słońce"[50]. Odnosi się wrażenie, że przyroda symbolicznie również uczciła pamięć ofiar.

Na specjalne podkreślenie zasługuje postawa polskich członków delegacji wobec Niemców, którzy usiłowali wykorzystać polskich świadków na miejscu zbrodni w różny sposób, m.in. żądając wygłoszenia przemówienia czy napisania listu, o czym Polacy wspominali w swych sprawozdaniach: „Na wyjezdnym z lasku trzykrotnie odmówiłem kategorycznie przemówienia do mikrofonu"[51]; „Próbowano nas użyć do propagandy radiowo-prasowej i filmowej, czemu się kategorycznie i skutecznie sprzeciwiłem. Zgodziłem się jedynie na podanie naszych spostrzeżeń do bezpośredniej wiadomości polskim oficerom – jeńcom"[52]; „Po przeglądnięciu interesujących nas dokumentów powróciliśmy do kwatery, gdzie napisaliśmy wspólnie zredagowane krótkie sprawozdanie, przeznaczone wyłącznie dla polskich oficerów obozów w Niemczech, podpisane przez wszystkich uczestników oględzin z ppłk. Mossorem na czele"[53]. Niemcom zależało, by informacje dotarły za morze i ocean, co Kazimierz Skarżyński błyskotliwie zanegował: „Zażądali ode mnie wówczas listu opisującego, co widziałem, dla opublikowania w prasie i podania do wiadomości zagranicy w Anglii i Ameryce. Odpowiedziałem, że takiego listu nie napiszę i że [on], zdaniem moim, zamierzonego celu by nie osiągnął, gdyż rodacy na emigracji z pewnością odnieśliby wrażenie, że miałem do wyboru bądź podpisanie listu, bądź wyjazd do obozu koncentracyjnego. Dr Grundmann z głośnym śmiechem przyznał mi rację"[54].

Znając sposoby działania Niemców, trzeba przyznać, że Polacy wykazywali się ogromną odwagą. Brak współpracy z polskiej strony przyjmowano z dużym niezadowoleniem, a nawet oburzeniem, np. por. Gregor Slowenczik[55] „z ogromnym oburzeniem wyrażał się [...] wielokrotnie o delegacji polskich oficerów – jeńców z obozów niemieckich, którzy, mimo wszelkich wysiłków, nie zechcieli zabrać podczas prze-

[49] E. Seyfried, *Pierwsze sprawozdanie z Katynia*..., s. 2.

[50] *Widziałem na własne oczy*..., s. 57.

[51] Cyt. za: J. Adamska, A. Przewoźnik, *Kazimierz Skarżyński*..., s. 233.

[52] A. Toczewski, *Raport ppłk. dypl. Stefana Mossora*..., s. 199.

[53] *Relacja ppor. pil. wojsk polskich N.N. z podróży do Katynia w kwietniu 1943 r., w grupie oficerów jeńców niemieckich z obozu oflag II C w Woldenbergu* [w:] *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*..., s. 198. N.N. to ppor. Zbigniew Rowiński.

[54] Cyt. za: J. Adamska, A. Przewoźnik, *Kazimierz Skarżyński*..., s. 235.

[55] Por. Gregor Slowenczik był oficerem Wehrmachtu. Do Katynia został oddelegowany z ważnym zadaniem propagandowym. Miał zorganizować zespół, którego zadaniem było nagłośnienie okoliczności zbrodni katyńskiej. Uczynił to w sposób perfekcyjny (J. Adamska, *Las Katyński*..., s. 183, 220–223; T. Wolsza, *Dotyk Katynia*..., s. 146–147).

bywania w Katyniu głosu, twierdząc, iż jako jeńcy mają tylko obowiązki, a nie posiadają żadnych praw”[56]. Tłumaczył, że taka postawa jest godna potępienia w obliczu zagrożenia, przed którym m.in. III Rzesza chce obronić naród polski: „Zakończył swe przemówienie apelem do społeczeństwa polskiego, aby zrozumiało ono niebezpieczeństwo bolszewizmu i należycie oceniło wroga, z którym Rzesza Niemiecka walczy”[57].

Motyw obrony przed bolszewizmem jako argumentu za koniecznością propagandowego opowiedzenia się strony polskiej pojawia się dosyć często: „Szef Wydziału Propagandy w Krakowie na konferencji w dniu 10 czerwca [...] przedstawicieli PCK zarzucił całym stekiem wymówek pod adresem społeczeństwa polskiego w związku ze sprawą katyńską. Stwierdziwszy, że opinia Polski, wbrew ich oczekiwaniu, nie rzuci się na szyję niemcom[58] z powodu bestialskiego mordu dokonanego na narodzie polskim przez ich sprzymierzeńców z 1939 r., propaganda niemiecka uznała jednak, że obecność Komisji Technicznej PCK w Katyniu jest dla niej bardzo pożądana, gdyż służy dla setek zwiedzających dowodem swobodnego wykonywania przez Polaków prac ekshumacyjnych nad zwłokami ich rodaków”[59].

Trudno nie skomentować hipokryzji Niemców na temat „bestialskiego mordu dokonanego na narodzie polskim”, a zwłaszcza ich pozorowanego współczucia. Czym bowiem były choćby działania niemieckie prowadzone wobec narodu polskiego w obozach koncentracyjnych? Obłudę niemieckiego postępowania podkreśla następujący fragment relacji Skarżyńskiego, nawiązujący do powstania w getcie warszawskim: „Samoloty, którymi propaganda niemiecka wiozła z Rzeszy liczne grupy, mające przekonać się o bestialstwie sowieckim w Katyniu, otrzymywały rozkaz omijania Warszawy, gdzie olbrzymie słupy dymu wyraźnie stwierdzały inne bestialstwo, o którym prasa niemiecka milczała”[60].

Nawet jeśli okrucieństwo zbrodni katyńskiej wzbudzało w Niemcach autentyczne poruszenie, to trudno uwierzyć w prawdziwość ich odczuć. Slowenczik „wzruszony do głębi tragedią polskich oficerów, starał się prace [...] wykonywać możliwie starannie w świadomości, że rodzinom zmarłych należy się wiadomość i zwrot pamiątek, które się przy zwłokach znajdują”[61]. Niewątpliwie bardzo to humanitarne podejście, tylko rodzi się kolejne pytanie, niestety, retoryczne: co z pamiątkami pomordowanych w Palmirach, Fordonie, Piaśnicy, Oświęcimiu i wielu innych miejscach, których nie sposób wymienić w jednym zdaniu?

---

[56] *Pięć tygodni pracy na miejscu zbrodni*..., s. 163–164.
[57] Cyt. za: J. Adamska, A. Przewoźnik, *Kazimierz Skarżyński*..., s. 231.
[58] Pisownia oryginalna.
[59] Cyt. za: J. Adamska, A. Przewoźnik, *Kazimierz Skarżyński*..., s. 240.
[60] *Ibidem*, s. 241.
[61] *Ibidem*, s. 231.

Świadkowie w swoich relacjach poświęcają sporo uwagi przejmującym opisom miejsca zbrodni. Przede wszystkim członkowie delegacji oraz Komisji Technicznej PCK musieli się zmierzyć z zapachem: „Pierwsza rzecz, która mnie uderzyła, gdy się nasz samochód zbliżył do lesistych wzgórz, był prawdziwie upiorny fetor. Zdawało się, że nas zadusi”[62]; „Straszliwy odór przyprawił mnie w pierwszej chwili o mdłości, zanim całym wysiłkiem woli zdołałem się opanować”[63]; „nie pachnie tam ani wilgotnym mchem, ani igliwiem. Przytłacza ohydnie cuchnący, słodkawy, lepki swąd trupi. Był on pomimo zimna i wiatru tak dotkliwy, że cofnąłem się odruchowo”[64]. Okazuje się, że węch był pierwszym receptorem, który zareagował na grozę miejsca. Drugim był wzrok. Świadkowie opisywali to, co widzieli: „Doły te zawierały pomieszaną okropną masę: rozkładające się zwłoki, zbutwiałe resztki odzieży, części szkieletów, czaszki ludzkie, a między nimi pojedyncze przedmioty wojskowe, bezwzględnie polskiego pochodzenia, resztki pomordowanych przez bolszewików polskiego korpusu oficerskiego”[65]; „Straszne. Jeden, dwa, trzy trupy ludzkie robią już ciężkie i przygniatające wrażenie. Proszę sobie wyobrazić ich tysiące i wszystkie w mundurach oficerów polskich... Kwiat inteligencji, rycerstwo Narodu! Tworzą warstwy w głąb, warstwy ciał ludzkich jedne na drugich”[66]. Relacje określają tożsamość ofiar w sposób realistyczny – „polski korpus oficerski”, oraz metaforycznie, uzyskując silne nacechowanie ekspresywne (także dzięki wzmocnieniu wykrzyknikiem) – „Kwiat inteligencji, rycerstwo Narodu!”. Zwiększeniu negatywnej ekspresji służy wykorzystanie swoistego porównania – egzemplum „Jeden, dwa, trzy trupy ludzkie” a „tysiące” i zwrotu do słuchaczy „Proszę sobie wyobrazić”, który personalizuje wywód, umożliwiając czytelnikowi utożsamienie się z narratorem i empatyczne odczucie jego emocji, jego wrażeń.

Opisy przynoszą dramatyczne informacje na temat „straszliwego, ponurego świadectwa”[67]: „Wszyscy zamordowani oficerowie [...] mieli na tyłach czaszek typowe sowieckie rany postrzałowe, w tył głowy, wielu z nich leżało jeszcze w grobie z powiązanymi rękami”[68]. Obraz zbrodni łączy się z obrazem śmierci: „Pomyśleć sobie, że każda z tych pozycji leżących, skrzywienie kolana, odrzut głowy był ostatnim odruchem największej męki, rozpaczy, strachu, bólu... czy ja zresztą wiem, jakich najgorszych odczuwań ludzkich”[69]. Widok ciał, ich ułożenia, skrętu kolan czy pozycji głowy nasunęły Mackiewiczowi myśl o chwili śmierci oficerów, o tym, co musieli

---

62 E. Skiwski, *„To było straszne! To było straszne!”*..., s. 2.
63 *Widziałem na własne oczy*..., s. 57.
64 *Ibidem*, s. 56.
65 E. Skiwski, *„To było straszne! To było straszne!”*..., s. 2.
66 *Widziałem na własne oczy*..., s. 57.
67 *Ibidem*.
68 E. Skiwski, *„To było straszne! To było straszne!”*...
69 *Widziałem na własne oczy*..., s. 57.

odczuwać, gdy już wiedzieli, że to koniec. Można się tylko domyślać, jakiego koszmaru doświadczyli w ostatnich sekundach życia.

Porażające dla komisji było „Wstrząsające odkrycie, o którym doprawdy mówić można tylko przez zaciśnięte zęby", czyli odnalezienie dowodów na zupełne zezwierzęcenie oprawców: „oto w jednym z dołów znaleziono warstwy oficerów, których kładziono żywcem twarzami w dół na poprzednie już zabite warstwy albo jeszcze drgające w konwulsjach przedśmiertnych, i strzelano ich w pozycji leżącej"[70]. Przerażające same w sobie wnioski autor wprowadza frazą opartą na frazeologizmie o bardzo silnych konotacjach ekspresywnych: „Wstrząsające odkrycie, o którym doprawdy mówić można tylko przez zaciśnięte zęby". Silne emocje implikowane są przez epitety „straszne", „straszliwe", „ponure", „wstrząsające". Najbardziej wymownie zabrzmiały tu jednak słowa Emila Skiwskiego: „Byłem przygotowany na najgorsze, gdy rozpocząłem podróż, ale to co widziałem, to straszliwe oskarżenie bolszewizmu, przekracza swą grozą najśmielszą fantazję"[71]. A zatem groza zbrodni była tak wielka, że przeciętny człowiek ze swoim tradycyjnym systemem wartości i najbardziej bujną wyobraźnią nie mógłby sobie jej uzmysłowić w takiej postaci, jaką wykreowali sowieccy oprawcy.

Józef Mackiewicz w typowy dla siebie sposób połączył swoje gorzkie refleksje z filozoficzno-egzystencjalnymi rozważaniami: „pomordowane tysięczne ofiary, rzucane były do straszliwych dołów łącznie z całym ich osobistym balastem codzienności. Jest tego strasznie dużo, co każdy człowiek nosi przy sobie i czym wypycha kieszenie za życia, gdy się to mu wydaje ważne. Ale po śmierci ważne są tylko rzeczy niektóre. Dla Komisji przede wszystkim wszystko, co służy do zidentyfikowania zwłok, jak legitymacje, listy, pamiętniki itd. Poza tym wszystkie przedmioty metalowe, nie ulegające psuciu, podlegające oczyszczeniu, mogące pozostać drogą relikwią dla rodziny. Wszystko inne, bezwartościowe, [...] usuwa się na razie na bok"[72].

Skontrastowanie śmierci z „balastem codzienności" wypychającym kieszenie za życia to przeciwstawienie metafizycznej śmierci – życiu i jego realności zamkniętych zarówno w ważnych, jak i zupełnie nieistotnych przedmiotach. Niektóre spośród tych ostatnich po śmierci nabierają wyjątkowego znaczenia dla bliskich, a w przypadku zbrodni – dla badających jej historię. Bywa i tak, że te pozornie nieznaczące przedmioty, niemające wartości dokumentalnej, nagle nabierają wartości symbolicznej, np. banknoty polskiej emisji przedwojennej, „których niekiedy znaczne sumy były znajdywane na poszczególnych zwłokach" – „nie były zachowywane, lecz porzucone na miejscu. [...] wyrzucano również gazety, które przy zwłokach znajdywano bardzo często"[73]; „Wszędzie walają się papierowe pieniądze polskie, które jako pozbawione

[70] *Ibidem*, s. 57–58.
[71] E. Skiwski, *„To było straszne! To było straszne!"*...
[72] *Widziałem na własne oczy*..., s. 56.
[73] *Pięć tygodni pracy na miejscu zbrodni*..., s. 169.

obecnie wartości obiegowej, a zwłaszcza dokumentalnej dla identyfikowania zwłok, nie są zachowywane. Rzuca się je po prostu na ziemię"[74]; „bezwartościowe, na wpół przegniłe, przesiąkłe na wieki już jadem rozkładu, usuwa się na razie na bok. I to leży. Leży teraz w postaci świadectwa, straszliwego, ponurego świadectwa bezładnymi strzępami wśród drzewek lasu katyńskiego"[75].

Można śmiało stwierdzić, że autor ostatniego cytatu, Józef Mackiewicz, w swojej narracji mistrzowsko operuje kontrastem oraz porównaniem: „podłoże lasu w tym miejscu wygląda brzydko. Wygląda po prostu tak, jak powiedzmy, podmiejski lasek opuszczony przez majówki i wycieczkowiczów niechlujnych, którzy w niedzielę rozkładają się pod drzewami, a później pozostawiają po sobie odpadki, niedopałki, papiery, śmiecie. W Katyniu pomiędzy tymi śmieciami rosną nieśmiertelniki[76]. Przy bliższym przyjrzeniu stajemy przykuci niezwykłym widokiem. Nie są to bowiem żadne śmiecie. Osiemdziesiąt ich procent stanowią pieniądze"[77]. Lasek zaśmiecony przez niefrasobliwych majówkowiczów jako przeciwwaga dla lasku katyńskiego graniczy z czarnym humorem, ale z pewnością dobitnie realizuje zamierzoną funkcję ekspresywną. Podobnie jak przywołanie nieśmiertelników, zwłaszcza wymowne w kolejnym zestawieniu: „cofnąłem się odruchowo o krok w tył i właśnie wtedy nastąpiłem na przedmiot, który się ugiął pod nogą. Była to czapka oficera polskiego o ciemnozielonym otoku naszej artylerii. Podniosłem ją i odłożyłem w bok na dywanik rosnących w tym miejscu nieśmiertelników"[78].

Opis ewokuje wyrazisty obraz: oczami wyobraźni widzimy zieloną czapkę z ciemnozielonym otokiem na dywaniku kolorowych kwiatów. Dochodzi do tego od razu narzucające się skojarzenie, wynikające z polisemicznego[79] charakteru leksemu nieśmiertelnik, który oznacza kwiaty (jak wyraźnie wskazał to autor), ale może też symbolicznie nawiązywać do nazwy używanego w wojsku elementu systemu iden-

---

[74] A. Toczewski, *Raport ppłk. dypl. Stefana Mossora*..., s. 80. Należy uściślić, że te odrzucane dokumenty, głównie banknoty i sowieckie gazety, zakopywano potem w wypróżnionych pierwotnych mogiłach (*Pięć tygodni pracy na miejscu zbrodni*..., s. 169–170).

[75] *Widziałem na własne oczy*..., s. 57.

[76] Kocanki ogrodowe, znane jako nieśmiertelniki, to rośliny jednoroczne, charakteryzujące się suchymi kwiatami, jak z kolorowego pergaminu. Nieśmiertelniki kwitną od czerwca do mrozów. Nadają się na zimowe bukiety.

[77] *Widziałem na własne oczy*..., s. 56.

[78] *Ibidem*.

[79] Polisemia (gr. *polýs* „liczny", *sêma* „znak") – zjawisko wyrażania różnych treści za pomocą jednego środka językowego; wieloznaczność wyrazów, wyrażeń lub zdań zależna od zróżnicowania ich kontekstu (tj. otoczenia słownego) oraz od sytuacji wypowiedzi. Znaczenia te powinny być ze sobą wzajemnie powiązane (np. na zasadzie metonimii), mieć wspólne pochodzenie i wynikać z sensu podstawowego; przykład polisemicznej serii użyć określenia „wysokie": wysokie drzewa – wysokie chmury – wysokie temperatury – wysokie wymagania – wysokie liczby itd. (M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Podręczny słownik terminów literackich*, Warszawa 1998, s. 229).

tyfikacji żołnierzy w razie ich śmierci bądź ranienia, czyli noszonego na łańcuszku na szyi kawałka blaszki z wytłoczonymi informacjami identyfikującymi właściciela i z perforacją ułatwiającą jej przełamanie na dwie części[80]. Plastyczność semantyczna znaków językowych, zapewniająca ich zdolność do przekazywania nieskończonej liczby informacji, jest szczególnie wykorzystywana w języku poetyckim i literackim, zarówno przy tworzeniu metafor, jak też celowym komponowaniu takich kontekstów dla słowa, które uruchamiają naraz różne jego znaczeniowe warianty, nie pozwalając na jednoznaczne dokonanie między nimi wyboru[81]. Z tego właśnie mechanizmu skorzystał Mackiewicz w swej relacji.

Symbole wpisane są w każdą kulturę i w różne jej dziedziny, zwłaszcza w ceremonię żegnania zmarłych. Przyjeżdżający do katyńskiego lasku Polacy żegnali pomordowanych minutą ciszy, członkowie Komisji Technicznej PCK mieli trudniejsze zadanie – pochować ich po raz drugi, tym razem z godnością. Ale jak tego dokonać przy tak wielkiej liczbie ofiar? Początkowo planowano pochowanie ich w indywidualnych grobach, jednak „Urządzenie [...] takiego cmentarza na parę tysięcy ofiar wymagałoby w okolicy pozbawionej koni mobilizacji taboru samochodowego, którego Niemcy w zonie frontu z pewnością nie byliby w stanie postawić do dyspozycji PCK. Przeciwko urządzeniu cmentarza, zajmującego duży obszar, przemawiało również niebezpieczeństwo, że bolszewicy po odzyskaniu tego terenu prawdopodobnie taki cmentarz zaoraliby bez śladu. Skromne bratnie mogiły w lesie, pozbawione prowokacyjnego wyglądu, posiadają więcej szans przetrwania”[82]. Kazimierz Skarżyński tłumaczył, że była jeszcze trzecia możliwość, czyli przewiezienie zwłok do kraju, ale to „nie wchodziło w rachubę ze względów technicznych i wojskowo-transportowych. Ponowna ekshumacja w przyszłości, po skończonej wojnie, byłaby oczywiście ułatwiona przy założeniu cmentarza, przy bratnich mogiłach zaś teoretycznie wprawdzie możliwa, praktycznie jednak prawie niewykonalna”[83]. W związku z tym pierwszeństwo uzyskała koncepcja bratnich mogił[84]. „Ogólna liczba ekshumowanych zwłok w ilości 4241 została pochowana w sześciu nowych bratnich mogiłach wykopanych w bliskości dołów mordu. Dla zwłok dwóch generałów zrobiono wyjątek i leżą one w oddzielnych pojedynczych grobach”[85].

Mogiły zostały specjalnie usypane, zabezpieczone i oznakowane zgodnie z symboliką wiary chrześcijańskiej: „przedstawiały się w postaci trapezów, wznoszących się o około 0,5 m ponad poziom ziemi. Boki okładane były darniną, a na powierzchni mogił usypywano z ziemi duże krzyże, obejmujące całą mogiłę, które następnie rów-

[80] Por. T. Krzemiński, *Historia polskiej blaszki*, www.niesmiertelnik.prv.pl/historia.html (dostęp 15 V 2021 r.).
[81] Por. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Podręczny słownik*...
[82] Cyt. za: J. Adamska, A. Przewoźnik, *Kazimierz Skarżyński*..., s. 246.
[83] *Ibidem*.
[84] *Ibidem*.
[85] *Ibidem*, s. 259.

nież okładano darniną. Mniej więcej w środku pierwszego rzędu [...] wznosił się duży krzyż drewniany. Na poszczególnych mogiłach członkowie Komisji Technicznej PCK poprzesadzali rosnące w pobliżu kwiaty leśne, dobierając barw biało-czerwonych"[86].

Kazimierz Skarżyński uszczegółowił opis: „Nad każdą mogiłą ustawiono drewniany heblowany krzyż, wysokości 2,5 metrów, pod którym posadzono trochę kwiatów leśnych"[87]. Ponadto 9 czerwca, w dniu odjazdu z Katynia, członkowie Komisji Technicznej (z ostatniej grupy) zawiesili na największym krzyżu czwartej mogiły duży metalowy wieniec wykonany przez jednego z nich z blachy i drutu. Choć wieniec został przygotowany ręcznie i w warunkach polowych, „ma wygląd estetyczny, pomalowany jest na czarno, w środku znajduje się korona cierniowa z drutu kolczastego, z przybitym do krzyża grubym metalowym orzełkiem polskim z czapki oficerskiej"[88]. Ostatnim symbolicznym pożegnaniem po złożeniu wieńca było oddanie pomordowanym hołdu „przez chwilę milczenia i modlitwę"[89]. Członkowie komisji pożegnali tak ofiary „w imieniu Ojczyzny, rodzin i swoim"[90].

Znajdujące się w relacjach opisy świadczą o ogromnej empatii polskich członków komisji, co przełożyło się na wymierne, ale i bardzo symboliczne działania w celu upamiętnienia pomordowanych oficerów. Członkowie komisji nie poprzestali na zbadaniu szczątków i dokumentacji, czyli zadaniach zleconych i nadzorowanych przez Niemców. Kształt nowych mogił, chrześcijańska symbolika krzyży męczeństwa oraz religijno-patriotyczna symbolika wieńca (krzyż, drut kolczasty i orzełek z oficerskiej czapki) to inicjatywa własna – piękna, bardzo znacząca, o patriotycznych konotacjach, dowodząca narodowej dumy i świadcząca honory polskim oficerom. Kazimierz Skarżyński tak tłumaczył symbolikę bratnich mogił: „Przez bolszewików zostaną może zniszczone proste krzyże z sosnowego drzewa oraz skromny wieniec metalowy [...], ale ofiara wojskowych, którzy tu polegli, na dalekich, niegdyś polskich kresach, nasuwa myśl połączenia w przyszłości krzyża, symbolu męczeństwa, z kurhanem, którego sylwetka w starych naszych tradycjach owiana jest wspomnieniem ofiarnej śmierci za Ojczyznę. Myśl ta powstała w łonie Zarządu Głównego PCK, może znajdzie kiedyś urzeczywistnienie"[91].

* * *

Zacytowane w niniejszym artykule refleksje zawarte w relacjach świadków są dowodem na bogactwo emocjonalne zakodowane w sprawozdaniach, które nie były tylko dokumentalnym zestawem faktów, opisem technicznych działań członków delega-

[86] *Pięć tygodni pracy na miejscu zbrodni*..., s. 171.
[87] Cyt. za: J. Adamska, A. Przewoźnik, *Kazimierz Skarżyński*..., s. 259.
[88] *Ibidem*, s. 260.
[89] *Ibidem*.
[90] *Ibidem*.
[91] *Ibidem*, s. 247.

cji i komisji PCK. Zawierały głębokie przemyślenia, emanowały emocjami, jakich doświadczali na miejscu zbrodni – zarówno negatywnymi, związanymi z nabytą świadomością okrucieństwa, jakiego Sowieci dopuścili się na tysiącach niewinnych polskich jeńców, jak i pozytywnymi – narodowymi, patriotycznymi, łączącymi ich z ofiarami i ojczyzną. Niewiele mogli wówczas dokonać jako Polacy podporządkowani władzy niemieckiej, jednak zrobili wszystko, co było w ich mocy. A umieszczone na mogiłach symbole były tak wymowne, że gdy „Smoleńsk został wyzwolony przez Armię Czerwoną 25 IX 1943 r., w pierwszej połowie października krzyży na cmentarzu PCK już nie było”[92]. Biorąc pod uwagę ten symboliczno-patriotyczny aspekt zbrodni na polskich oficerach, warto też przytoczyć zacytowane przez Kazimierza Skarżyńskiego zdanie z wygłoszonego 14 maja 1943 r. na zebraniu przedstawicieli społeczeństwa polskiego w Warszawie przemówienia prezesa Zarządu Głównego PCK: „Mogiłami jest znaczona historia Polski... takiej mogiły jeszcze nie było...”[93].

Swoistym podsumowaniem dotychczasowych refleksji na temat życia i śmierci polskich oficerów jest następująca konstatacja Mackiewicza: „Życie i śmierć to sprawa arcyludzka. Tylko sposób, w jaki śmierć ta została zadana, pretekst i towarzyszące okoliczności są tak bardzo nieludzkie, że jakkolwiek zdarzyć się mogą w historii wojen, historia... »pokoju« dotychczas ich nie znała”[94], dlatego „pokoleniom zapomnieć nie będzie wolno”[95]. Ponownie wypowiedź pisarza opiera się na zestawieniu opozycyjnych wartości: życie – śmierć, ludzkie – nieludzkie, pokój – wojna, do których można dodać wynikające z nich: człowiek – świat oraz dobro – zło i co najważniejsze: prawda – kłamstwo oraz pamięć – zapomnienie.

Zwłaszcza prawda i pamięć są w kontekście zbrodni katyńskiej obowiązkami współczesnego pokolenia – obowiązkami, o które upominał się Józef Mackiewicz.

Bibliografia

Adamska J., *Las Katyński w latach 1940–1943*, Warszawa 2021

Adamska J., Przewoźnik A., *Kazimierz Skarżyński (1887–1962)*, Warszawa 2015

Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., *Podręczny słownik terminów literackich*, Warszawa 1998

Goetel F., *Raport z Katynia do Polskiego Czerwonego Krzyża*, „Przekrój” 1989, nr 104

Jaworowski G., *Nieznana relacja o grobach katyńskich*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1978, z. 45

Kroll B., *Rada Główna Opiekuńcza 1939–1945*, Warszawa 1985

[92] *Ibidem*, przypis 16, s. 264.
[93] *Ibidem*, s. 263.
[94] *Ibidem*.
[95] *Ibidem*, s. 60.

Krzemiński T., *Historia polskiej blaszki*, www.niesmiertelnik.pl/historia.html (dostęp 15 V 2021 r.)

Mackiewicz J., *Katyń. Zbrodnia bez sądu i kary*, Warszawa 1997

Pięć tygodni pracy na miejscu zbrodni. Relacja dr. medycyny Mariana Wodzińskiego, lekarza sądowego Komisji Technicznej PCK w Katyniu [w:] *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, przedm. W. Anders, Londyn 1982

Platajs J., *Zbrodnia katyńska. Zeznania świadków przed polskimi sądami wojskowymi (1943–1946)*, Gdańsk 2016

Relacja ppor. pil. wojsk polskich N.N. z podróży do Katynia w kwietniu 1943 r., w grupie oficerów jeńców niemieckich z obozu oflag II C w Woldenbergu [w:] *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, przedm. W. Anders, Londyn 1982

Seyfried E., *Pierwsze sprawozdanie z Katynia. Raport Edmunda Seyfrieda*, „Życie Warszawy", dodatek „Życie i Historia" 1989, nr 4

Skiwski E., *„To było straszne! To było straszne!"*, „Nowy Kurier Warszawski", 17–18 IV 1943

Toczewski A., *Raport ppłk. dypl. Stefana Mossora o wizycie polskich oficerów z niemieckich oflagów w Katyniu*, „Niepodległość" 1992, t. 45 (po wznowieniu t. 25)

Urban T., *Katyń. Zbrodnia i walka propagandowa wielkich mocarstw*, Warszawa 2019

Wasilewski W., *Ludobójstwo. Kłamstwo i walka o prawdę. Sprawa Katynia 1940–2014*, Łomianki 2014

Widziałem na własne oczy (Józef Mackiewicz o swoim pobycie na miejscu zbrodni w Katyniu), „Goniec Codzienny", 3 VI 1943 [w:] J. Malewski, *Wyrok na Józefa Mackiewicza*, Londyn 1991

Wolsza T., *Dotyk Katynia. Wojenne i powojenne losy Polaków wizytujących Katyń w 1943 roku*, Poznań 2018

Wolsza T., *„Katyń to już na zawsze katy i katowani". W „polskim Londynie" o sowieckiej zbrodni w Katyniu (1940–1956)*, Warszawa 2008

Wolsza T., *„To co widziałem przekracza swą grozą najśmielsze fantazje". Wojenne i powojenne losy Polaków wizytujących Katyń w 1943 roku*, Warszawa 2015

Streszczenie

Do 1943 r. losy tysięcy polskich jeńców przetrzymywanych w sowieckich obozach były okryte tajemnicą. Wiosną 1943 r. Niemcy odnaleźli groby polskich oficerów zamordowanych w 1940 r. w Lesie Katyńskim i podjęli decyzję o ekshumacji. Tragedia miała dla nich wymiar propagandowy, rozpoczęli więc organizowanie wycieczek na miejsce zbrodni. W trakcie prac komisji PCK Niemcy przywozili do Katynia grupy przedstawicieli polskich organizacji, czasopism polskich i zagranicznych, zakładów pracy, jeńców wojennych i niemieckich żołnierzy. Wśród wizytujących cmentarzysko znalazł się Józef Mackiewicz, który – podobnie jak inni świadkowie – przedstawił swoje wrażenia w sprawozdaniach i relacjach publikowanych po wyjeździe z Katynia. Analiza tych tekstów umożliwiła rekonstrukcję językowego obrazu katyń-

skiej tragedii zawartego w relacjach świadków, którzy opisywali ofiary, znalezione dokumenty (zapiski, fotografie) i artefakty (banknoty, fragmenty mundurów, buty itp.), a ponadto pracę i postawę członków komisji, emocje, wygląd mogił i drugi pochówek. Przejmujący widok prowadził do stanowczego przesłania: „pokoleniom zapomnieć nie będzie wolno".

Słowa kluczowe
sowiecki obóz jeniecki w Kozielsku, Zbrodnia Katyńska, ekshumacja mogił katyńskich w 1943 r., Józef Mackiewicz, językowy obraz świata

Summary

The Linguistic Representation of the Katyn Massacre in the Reports of Józef Mackiewicz and Other Witnesses to the First Exhumation of Polish Officers' Graves from Kozielsk

Until 1943, the fate of thousands of Polish prisoners held in Soviet camps remained a mystery. In the spring of 1943, the Germans discovered the graves of Polish officers murdered in the Katyn Forest in 1940 and decided to exhume them. For them, the tragedy had a propaganda dimension, so they started organizing trips to the crime scene. During the commission's work, the Germans brought groups of representatives of Polish organizations, editorial offices of Polish and foreign magazines, representatives of workplaces, prisoners of war and German soldiers to Katyn. Among the witnesses visiting the graves was Józef Mackiewicz, who – like other visitors – presented his impressions in reports and accounts published after leaving Katyn. The analysis of these texts made it possible to reconstruct the linguistic image of the Katyn tragedy contained in the accounts of witnesses who described the victims, found documents (notes, photographs) and artifacts (banknotes, fragments of uniforms, shoes, etc.), the works and attitudes of the commission members, emotions and the appearance of the graves, and other burial. The poignant sight led to a firm message: "generations will not be allowed to forget".

Keywords
Soviet POW camp in Kozielsk, Katyn massacre, exhumation of Katyn graves in 1943, Józef Mackiewicz, linguistic image of the world

Danuta Jastrzębska-Golonka – dr hab. nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa, prof. Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Opublikowała dwie monografie i kilkadziesiąt artykułów z zakresu m.in. językoznawstwa stosowanego; dydaktyki literatury, języka polskiego i historii; polskiej edukacji emigracyjnej; językowego obrazu świata w memuarystyce; problematyki nauczania i funkcjonowania dzieci niepełnosprawnych; języka młodzieży szkolnej; literatury dla dzieci i młodzieży.